

# Dlaczego bronię NOWEJ MATURY?

(głos w dyskusji panelowej\*)

Dr Jarosław Klejnocki

Moje wystąpienie z istoty rzeczy ma pobudzić dyskusję. Dlatego nie „niuansuję” problematyki, tylko świadomie rzecz wyostrzam.

1. Bronię nie tyle nowej matury w jej obecnym, organizacyjnym i merytorycznym, kształcie (tutaj trzeba jeszcze wiele usprawnić i poprawić), ile jej ducha; czegoś, co kolokwialnie i modnie nazwać by można jej „filozofią” (lub może lepiej: „konceptem”).
2. Nowa matura jest sprawiedliwsza i z prakseologicznego punktu widzenia najzwyczajniej zasadna. Po pierwsze, minimalizuje różnicowanie w ocenianiu (bo przecież nie obiektywizuje do końca) w skali kraju; po drugie, likwiduje nonsensowność istnienia dwóch egzaminów: maturalnego i wstępnego na studia. To idea chwalebna i racjonalna.
3. Nowa matura, opracowywana przez niezależny i merytorycznie do tego przygotowany ośrodek, jakim jest (może lepiej – będzie, miejmy nadzieję, w przyszłości) Centralna Komisja Egzaminacyjna, którego działalność nie będzie podlegała koniunkturalnym politycznym (a takim ulega od czasu do czasu Ministerstwo Edukacji Narodowej), daje (da) rękojmię rzetelności i rzeczowej obiektywności ocen<sup>1</sup>.

\* Kompetencje nauczyciela polonisty we współczesnej szkole. Ogólnopolska Interdyscyplinarna Konferencja Naukowa, 24-26 maja 2006. Tekst ukazuje się [w:] *Kompetencje nauczyciela polonisty we współ-*

Apolityczności i merytorycznych standardów tego egzaminu w Polsce lepiej pilnować będzie niezawisła (o ile taką niezawisłość w końcu osiągnie!) instytucja centralna niż na przykład regionalne ośrodki, które na rozmaite koniunkturalne naciski – jak pokazuje praktyka życia politycznego w naszym kraju – są o wiele bardziej podatne<sup>2</sup>.

4. Forma nowej matury jest odpowiedzią na umasowienie kształcenia. Nie można bowiem pogodzić dwóch sprzeczności: bardzo wysokich standardów (czy też: wymagań) z umasowaniem dostępu do średniego (a w konsekwencji wyższego) wykształcenia. Rocznik, w którym zdawał maturę Krzysztof Baczyński, liczył około 19 tys. abiturientów w skali kraju (sic!). Mam wrażenie, bo nie znam dokładnie statystyk, że więcej abiturientów przystępuje obecnie do matury w samej tylko Warszawie i okolicach. Matura dawno temu przestała być elitarna

*czesnej szkole*, red. Edyta Bankowska, Agnieszka Mikołajczuk, Warszawa: Wydawnictwa Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego.

<sup>1</sup> Wniosek ten sformułowany przeze mnie podczas majowej konferencji 2006 roku okazał się proroczy. To, że matura powinna być „zarządzana” przez niezależny od sfery politycznej ośrodek, ostatecznie uzmysłowiły nam decyzje Ministra Edukacji Narodowej z lipca 2006 o tzw. „amnestii maturalnej”.

<sup>2</sup> W PRL-u, w latach siedemdziesiątych XX wieku pojawiały się np. na Śląsku zadania maturalne z języka polskiego wymagające interpretacji cytatu z wypowiedzi I sekretarza PZPR Edwarda Gierka. Na Mazowszu natomiast – np. cytatów z Cypriana Norwida czy Adama Mickiewicza. Podobne manipulacje, choć oczywiście innej zupełnie treści, byłyby – jak wolno domniemywać w dzisiejszych przepolityzowanych czasach – całkiem prawdopodobne.

i nowa matura po prostu akceptuje ten stan rzeczy, a typ egzaminu stara się dostosować do realiów za pomocą standaryzacji (jak rozumiem, jest to wciąż niezakończony proces, dlatego oczekuję licznych ulepszeń). Matura dziś – to coś w rodzaju prawa jazdy. Nie jest obliczona na wyłapywanie diamentów (tak jak egzamin na prawo jazdy nie ma na celu wyłapać przyszłych mistrzów wyścigu Formuły 1, tylko stwierdzić, że zdający nadaje się na kierowcę samochodu), jest obliczona na stwierdzenie, w jakim stopniu dany abiturient nadaje się (bądź nie) do uczestniczenia w wyższym etapie kształcenia.

Egalitarny dostęp do edukacji w kształceniu na poziomie licealnym musi, niestety, oznaczać rezygnację z elitarności, która zresztą w ostatnich dekadach elitarnością bywała często jedynie pozornie. Nauczanie języka polskiego w starym systemie maturalnym przypominało bowiem odtwarzanie kursów uniwersyteckich na niższym poziomie (zarówno nauczycielskim, jak i uczniowskim), co na ogół kończyło się farsą (pamiętamy wszak ustne egzaminy maturalne, które zdawali abiturienti odtwarzający wiedzę rodem z bryków oraz żenujące prace pisemne, pełne banałów i „wodolejstwa” – przez nauczycieli naciągane z litości do słynnej oceny: „jeszcze dostateczny”, a później „jeszcze dopuszczający”).

5. Co jednak najważniejsze, wyniki nowej matury uświadamiają nam potrzebę dalszych głębokich reform,

pokazują, jak bardzo kształcenie humanistyczne w Polsce pozostało w tyle wobec wymagań współczesnego świata.

Kwestia pierwsza: należy z konsekwencją porzucić model kształcenia licealnego, który jest oparty na programach sięgających do pozytywistycznej wizji edukacji encyklopedycznej. Ten rodzaj kształcenia oparty był bowiem na naśladownictwie kursów uniwersyteckich. Dawne liceum – intencjonalnie – kształtowało „małych polonistów” na lekcjach języka polskiego (podobnie lekcje biologii kształtowały „małych biologów, a lekcje fizyki – „małych fizyków”). Nauczanie w dawnym typie liceum nie miało charakteru zintegrowanego<sup>3</sup>, tylko ewidentnie rozczłonkowany. Nie przedstawiało świata jako całości, nie uczyło zdobywania wiedzy, nie kształtowało umiejętności, nie przygotowywało do samodzielnego życia.

Specjalizacja i drobiazgowość wiedzy encyklopedycznej nauczanej na tym etapie – w obrębie poszczególnych przedmiotów – nie znajduje obecnie uzasadnienia. Liceum ma dawać ogólną orientację i ogólne umiejętności człowiekowi, który dopiero na etapie kształcenia uniwersyteckiego (kształcenia na poziomie szkoły wyższej) ma pogłębić własne zainteresowania i uzyskać mistrzostwo w danej dziedzinie zawodowej.

Zatem: wobec gwałtownego przyrostu wiedzy i jej specjalizacji liceum współczesne powinno kształcić „dyletanta” (w nienacelowanym wartościująco znaczeniu tego słowa), czyli człowieka wszechstronnie, acz powierzchownie zorientowanego i przygotowanego (dzięki umiejętności zdobywania wiedzy oraz orientacji w świecie) do dalszej edukacji, którą ma mu zapewnić szkoła wyższa. Nakłada to na uniwersytety (oraz inne szkoły podobnego typu) zadanie gruntownej reformy kształcenia.

<sup>3</sup> Mimo licznych inicjatyw programowych nie udało się wygenerować ogólnopolskich zintegrowanych programów nauczania: np. chemii, fizyki i biologii czy j. polskiego, filozofii i historii. Takie programy – nawet te skuteczne w działaniu – zawsze miały charakter innowacyjnych, eksperymentalnych bądź „autorskich” i rzadko wykraczały poza zasięg jednej „twórczo” działającej szkoły.

W modelu polskim uniwersytet jest spadkobiercą uczelni renesansowej, gdzie najważniejsze jest spotkanie ucznia z mistrzem. Studia uniwersyteckie na ogół nie mają charakteru kursowego, tylko właśnie „mistrzowski” (zatem: może i dogłębny w poszczególnych zagadnieniach, ale fragmentaryczny i zależny od zainteresowań danego autorytetu). Należy to zmienić.

Dwuetapowa organizacja zajęć uniwersyteckich (licencjat + studia magisterskie) sprzyja tej reorganizacji. Studia na etapie licencjackim powinny mieć charakter kursowy – to znaczy oferować gruntowne i kursowe wykształcenie specjalistyczne w danej dziedzinie (czyli np. na polonistykach – przygotowanie studenta do bycia nauczycielem, edytorem, dziennikarzem, redaktorem itp.). Natomiast poziom magisterski to poziom mistrzowski – przygotowujący już wysokiej klasy fachowca, potencjalnego doktoranta. Należy też, w kształceniu nauczycielskim, dokonać reorientacji celów kształcenia. Studia nie tyle mają kształcić historyka literatury bądź językoznawcę, ile przede wszystkim nauczyciela pedagoga, który – nie będąc nawet mistrzem w swej dziedzinie (tj. np. wybitnym historykiem literatury) – będzie potrafił historii literatury (i innych pokrewnych przedmiotów) nauczać (nauczyciel, który jest co prawda wybitnym znawcą przedmiotu, tj. posiada ogromną wiedzę, ale nie umie jej „sprzedać” uczniom, to najzwyczajniej i po prostu wielkie nieporozumienie). Dzisiejszy nauczyciel to nie tyle samodzielny autorytet badawczy (bo nie ma to znaczenia dla uczniów), co wybitny specjalista od propedeutyki. Nie „maestro”, tylko doskonały (pragmatycznie) „sprzedawca” wiedzy.

Kwestia druga: coraz bardziej jestem przekonany, że należy gruntownie zreformować w liceum nauczanie w obrębie przedmiotu „język polski” – dzieląc ten przedmiot na dwa typy zajęć: „język polski” i „literatura” (nazwy robocze).

Nowa matura ukazała i ukazuje fundamentalne braki w wykształceniu młodzieży w wieku „przeduniwersyteckim”. Jeśli chodzi o język polski: nieumiejętność czytania (i rozumienia) tekstu (zreszta

– średnio trudnego), nieumiejętność odróżniania informacji od opinii, nieumiejętność poprawnego (pod względem logicznym i językowym) formułowania własnych myśli, nieznamość i niezrozumienie tekstów literackich, ogólną ignorancję kulturowo-cywilizacyjną, nieumiejętność interpretowania tekstów (a co za tym idzie – także zjawisk cywilizacyjnych). Ujawnienie tego wszystkiego nie jest winą nowej matury, to raczej jej zasługa. System „starmaturalny” pozwalał natomiast te wszystkie braki maskować i ukrywać. Postulaty odstąpienia od nowej matury to klasyczny przykład pomylenia priorytetów i pomylenia skutków z przyczynami. Odstąpienie od nowej matury byłoby zatem realizacją tezy Lecha Wałęsy, sformułowanej w jakiejś debacie politycznej: „wystarczy słuc termometr, a nie będzie gorączki”<sup>4</sup>.

Wyniki nowej matury pokazują, że konieczne jest – na etapie szkolnictwa średniego – gruntowne kształcenie w zakresie umiejętności, a nie wiedzy (bez umiejętności czyste przyswojenie wiedzy ma charakter odtwórczy i w żadnym wypadku nie buduje osobowości uczącego się). Widać, że w szkołach wciąż, mimo zewnętrznych (w tym egzaminacyjnych) zmian, pokutuje staroświecki i nieefektywny sposób nauczania. Stąd idea podziału przedmiotu „język polski” na dwa przedmioty: „język polski” i „literaturę”.

Przedmiot pierwszy byłby obowiązkowy dla wszystkich uczniów liceum, a jego program zakładałby przede wszystkim pracę nad umiejętnością czytania rozmaitych (w tym bardziej skomplikowanych) tekstów humanistycznych ze zrozumieniem (i umiejętnością ich interpretowania). W ramach kształcenia ćwiczone by również umiejętność formułowania wypowiedzi pisemnej i ustnej (rozmaite gatunki tychże, także użytkowe, jak CV, list intencyjny czy motywacyjny). Oznacza to także nacisk na rozmaite praktyczne i funkcjonalne zajęcia językowe: praktyczną stylistykę, elementy retoryki, kulturę języka polskiego itd. Egzamin maturalny – w formie testu i wypracowania

<sup>4</sup> Teza Wałęsy wypowiedziana została co prawda w ferworze politycznej polemiki, ale jakoś dobrze ilustruje interesujące nas zjawisko.

interpretacyjno-ukierunkowanego (czyli w formie podobnej do dzisiaj stosowanej na nowej maturze) odwoływałyby się do zakresu wiedzy i umiejętności nabytych w trakcie kształcenia w obrębie tego właśnie przedmiotu (byłyby obowiązkowy dla wszystkich abiturientów).

Przedmiot „literatura” (przypominam: to robocza nazwa) dzieliłby się na część obowiązkową i fakultatywną<sup>5</sup>. Zakres obowiązkowy dotyczyłby wszystkich uczniów liceum (uczniów na średnim poziomie nauczania). W mojej intencji lista tekstów kanonicznych ogniskowałaby się wokół klasyki narodowej oraz najwybitniejszych tekstów literatury europejskiej i światowej<sup>6</sup>. Kanon lektur pokazywać powinien zestaw tekstów fundujących tożsamość Polaka, ale też Europejczyka. Przedmiot ten, w zamysle, powinien być nauczany przez wszystkie trzy lata kształcenia licealnego. Przedmiot „literatura” (w przeciwieństwie do przedmiotu „język polski”) byłby fakultatywny wśród przedmiotów maturalnych (jak np. biologia czy geografia), czyli mógłby zostać wybrany przez abiturienta na pisemnym egzaminie maturalnym. Egzamin na poziomie „podstawowym” (w dzisiejszej nomenklaturze) odwoływałby się właśnie do wspomnianego kanonu lektur obowiązkowego dla wszystkich uczniów (kanon narodowy + kanon uniwersalny). Poza tym wprowadzony zostałby przedmiot „literatura na poziomie rozszerzonym” (również fakultatywny na maturze, a także fakultatywny w szkole średniej – byłby on odpowiednikiem dzisiejszych zajęć „rozszerzonych” z języka polskiego np. w klasach humanistycznych i odpowiadałby dzisiejszemu zakresowi zajęć „rozszerzonych” z literatury). Byłyby to zajęcia specjalistyczne, odbywające się przez trzy lata kształcenia licealnego lub krócej (do wyboru przez szkołę). Wyniki egzaminu maturalnego z zajęć fakultatywnych mogłyby być brane pod uwagę – jako pierwsze – przez humanistyczne wydziały uniwersytetów i szkół wyższych przy rekrutacji. Niezbędne do zdania matury, także przez „niehumanistów”, byłyby natomiast tylko wyniki egzaminu na poziomie podstawowym – czyli w nowym układzie – przedmiotu „język polski” (zob. poniższa tabela).

Możliwe byłyby oczywiście rozmaite przesunięcia. Na przykład zakres przedmiotu „język polski” koncentrowałby się na problematyce sprawności lektury i umiejętnościach pisania oraz oralnych wypowiedzi (w rozmaitych gatunkach) i odwoływałby się jednocześnie do kanonu lektur polskich i europejskich (których znajomość zakładałby program). Przyznam, że jestem zwolennikiem takiego właśnie rozwiązania.

Powtórzmy: dopracowana merytorycznie i organizacyjnie matura pisemna z języka polskiego (obowiązkowa dla wszystkich) dotyczyłaby jedynie sprawdzania sprawności lekturowych i interpretacyjnych abiturientów i przypominałaby – z grubsza – obecny kształt nowej matury (choć wówczas pojawiłyby się na niej również teksty kanoniczne literacko). Ostateczny kształt matury ustnej z „języka polskiego”/„literatury” należałoby wydiskutować. Być może nie są nieuzasadnione głosy, by z tego typu egzaminu na poziomie maturalnym (zwłaszcza że jest to egzamin wewnętrzny) w ogóle zrezygnować.

Matura z przedmiotu „literatura” byłaby bliższa dawnym rozwiązaniom (np. miałaby kształt wypracowania z wybranego tematu o *stricte* literackim charakterze). Wypracowanie na „poziomie rozszerzonym” (czyli trudniejszym niż zwykły egzamin z przedmiotu „literatura”) miałoby charakter zbliżony do wymagań stawianych „filologom” z poziomu liceum i przypominałoby kształtem dawne tematy maturalne lub/i „olimpijskie” (formułowane tak, by sprawdzić orientację abiturienta w zagadnieniach typowych dla filologii). ■

**Autor jest pracownikiem  
Wydziału Polonistyki  
Uniwersytetu Warszawskiego  
i 42 Autorskiego  
LO Niepublicznego w Warszawie**

| Miejsce  | Przedmiot | Język polski | Literatura                   |                               |
|--|-----------|--------------|------------------------------|-------------------------------|
|  |           |              | Literatura poziom podstawowy | Literatura poziom rozszerzony |
| W programach nauczania i w kształceniu licealnym |           | obowiązkowy  | obowiązkowy                  | fakultatywny                  |
| Na egzaminie maturalnym                          |           | obowiązkowy  | fakultatywny                 | fakultatywny                  |

<sup>5</sup> Szczegółowe rozwiązania: ile godzin nauczania przypadłoby na przedmiot „język polski”, a ile na „literaturę” w wymiarze obowiązkowym i fakultatywnym – to kwestia drobiazgowego organizacyjnego planowania, niezbędnego, gdyby cały system miał stać się obowiązującym. Podobnie rzecz się ma, jeśli idzie o zawartość merytoryczną programów nauczania: jakie teksty, o jakim stopniu trudności, jaki kanon tekstów literackich itd. Diabeł tkwi w szczegółach – zatem te szczegóły należałoby drobiazgowo i z uwagą opracować, zanim system zostałby w swej całości wdrożony.

<sup>6</sup> Szczegółowy kanon lektur wymagałby oczywiście wnikliwego doprecyzowania.